Po przeczytaniu oddaj drugiemu.

SZANIEC

Nie dbaj o to żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł — chcę być wolny — zawsze wolnym został.
(gen. Jasiński 1790 r.)

Dwutygodnik poświęcony sprawom Polski w niewoli.

Rok VI Warszawa, 3 marca 1944 r Nr. 1 (107)

KOMUNIKAT

Od dwu blisko lat opinja narodowa wysuwa na czoło swych postulatów powołanie jednolitego ośrodka dyspozycji politycznej kraju, reprezentującego wszystkie żywe, patriotyczne siły, oddziaływujące w sposób istotny na podziemny nurt życia Narodu.

Jako rzecznicy tej opinii wskazaliśmy, że niepodobna doprowadzić do jedności wysiłku zbrojnego, aby za nim nie stała jedność dyspozycji politycznej i psychicznej. Nie ma również innych środków na zastąpienie czynnika przymusu i sankcji, które w normalnym ustroju państwa zapewniają konieczny posłuch dla zarządzeń władzy, — jak tylko **entuzjazm dla sprawy i powszechne zaufanie do kierownictwa.** Te zaś osiągnąć można jedynie drogą koordynacji różnych niejednokrotnie prądów życia narodowego, niezmiennie dążących do wspólnego celu — Wielkiej, Silnej i Sprawiedliwej Polski. Głosiliśmy też nieustannie, że Rząd Rzplitej zasiadając w Londynie tylko wtedy będzie w stanie wypełnić swe wielkie obowiązki z korzyścią dla sprawy, **gdy swą siłę moralną czerpać będzie stale z woli zorganizowanego Narodu, gdy na nią będzie się mógł powoływać, lub nieraz... i nią się zasłonić.**

Apele nasze do czynników t. zw. miarodajnych pozostawały długi czas bez echa.

Gdy jednak brak powszechnej reprezentacji istotnych sił kraju począł już bezpośrednio zagrażać ważkim interesom Polski, z dnia na dzień ogłoszono komunikat o powołaniu Rady Jedności Narodowej, jako przedstawicielstwa opinji Kraju.

Witamy to zarządzenie jako krok pozytywny. Sformułowanie komunikatu może budzić wprawdzie zastrzeżenia co do sposobu pojmowania Jedności Narodowej — ważnym jest jednak, by tę jedność reprezentacji politycznej Kraju przede wszystkim osiągnąć, a w tym kierunku dane są podstawy.

Czas jednak mija. Upłynęło szereg ważkich tygodni od ukazania się komunikatu Pełnomocnika Rządu, ale realizacja postulatu jedności repre-

zentacji Kraju niewiele posunęła się naprzód. W każdym razie nie mieliśmy dotychczas nawet możności przedstawić miarodajnym czynnikom poglądu opinji narodowej w tej sprawie.

Dlatego czynimy to publicznie:

1. Rada Jedności Narodowej, jako instytucja prawno-państwowa, reprezentująca wolę Kraju, winna ukonstytuować się niezwłocznie.
2. Jej skład powinien być dobrany personalnie, z pośród wybitnych obywateli nieskazitelnych pod względem patriotycznym, cieszących się możliwie powszechnym poważaniem, a reprezentujących w odpowiedniej mierze wszystkie istotne nurty polskiego życia podziemnego.

   Rada Jedności Narodowej nie może być instytucją dla utwierdzania lub zapewniania wpływów określonym z góry podwórkiem partyjnym.
3. Rada Jedności Narodowej winna być ciałem żywym — harmonizować i wypowiadać poglądy Kraju na najważniejsze sprawy Polski, zarówno w dziedzinie zagadnień polityki międzynarodowej, jak też i w palących sprawach naszego życia na ziemi ojczystej.

Rada Jedności Narodowej odzwierciadlająca rzeczywiste poglądy Kraju, a wsparta o autorytet prawa publicznego, stanowić będzie zarówno dla Rządu Rzplitej w Londynie, jak i dla Ministra-Pełnomocnika Rządu w Kraju, wreszcie dla Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju ważny, a niekiedy i decydujący czynnik współdziałania w ich tak niezmiernie odpowiedzialnych obowiązkach.

Tymczasowa Narodowa Rada Polityczna

Warszawa, dn. 15 lutego 1944 r.

KTO MĄCI?

Zgodnie z naszymi przewidywaniami w ostatnim akcie żywiołowego dramatu na plan pierwszy wysuwa się przed Polską niebezpieczeństwo idące ze wschodu.

Niebezpieczeństwo to ma potrójne oblicze — jedno na arenie polityki światowej, gdzie Rosja Sowiecka wszystkimi dostępnymi jej środkami propagandy i dyplomacji dąży do zdyskredytowania Polski, okrojenia Jej granic i pozbawienia możności samodzielnego bytu, drugie na froncie, gdzie wkraczające już na teren Polski wojska sowieckie będą dążyły do stworzenia faktów dokonanych wzorem krwawej okupacji bolszewickiej z pierwszego okresu tej wojny i wreszcie trzecie oblicze najpotworniejsze wewnątrz naszego Kraju, gdzie Rosja Sowiecka przy pomocy elementów sprzedajnych lub obałamuconych zmierza do powalenia Polski rękami Polaków.

Sprzedawczycy wzorem konfederacji Targowickiej pod pozorem haseł patriotycznych tworzą różnego rodzaju organizacje zależne od Moskwy, a wreszcie w dniu pierwszego stycznia br. ogłosili powstanie Krajowej Rady Narodowej.

Rada ta, podobnie jak również PPR, gwardie i armie ludowe nie jest ani krajową, ani narodową, ani radą, lecz poprostu zdradą sowiecką ukutą na Kremlu, a zmierzającą do pogrążenia Polski w morzu krwi, zamętu i walk bratobójczych; chodzi o to, aby oszczędzić pracy czerwonym katom

i wytępić Polaków własnymi ich rękami oraz przy pomocy krwawych siepaczy niemieckich.

Wobec tego potrójnego niebezpieczeństwa grożącego Polsce w okresie tej krwawej wojny i okrutnej okupacji, Rząd Polski w Londynie mobilizuje wszystkie siły do walki i wzywa Naród do jedności i skupienia się przy sztandarze niepodległości i autorytecie rządu. Apel słuszny obowiązujący każdego uczciwego Polaka, a darzący Delegata Rządu zaszczytną rolą pacyfikatora stosunków wewnętrznych.

Dlatego też cała Polska podziemna z radością przyjęła wiadomość o rozwiązaniu Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, występującego również pod nazwą Krajowej Reprezentacji Politycznej popularnie nazywanej „grubą czwórką" i przystąpienia do organizowania Rady Jedności Narodowej.

Krajowa Reprezentacja Polityczna reprezentowała bowiem zaledwie część społeczeństwa polskiego i występowanie tej organizacji w imieniu całej Polski podziemnej wytwarzało tylko zgrzyty, ułatwiające niecną robotę dywersantów komunistycznych.

Niestety już redakcja komunikatu o utworzeniu Rady Jedności Narodowej, ogłoszona w piśmie „Rzeczpospolita" nasuwa obawy, że pewne zakulisowe siły wywierające wpływ na t. zw. czynniki miarodajne i tym razem nie chcą dopuścić do stworzenia jedności na podstawach rzetelnej reprezentacji istotnych sił niepodległościowych, działających w Kraju.

Według tego komunkatu „Rada Jedności Narodowej obejmuje przedstawicieli polskich demokratycznych organizacji niepodległościowych, biorących aktywny udział w walce z okupantem i zachowujących lojalny stosunek do obecnych legalnych władz cywilnych i wojskowych państwa polskiego w Londynie i ich odpowiedników w Kraju."

Zgóry wiadomo, że tak zresztą niewinnie zredagowany tekst komunikatu będzie zużytkowany właśnie dla storpedowania woli Rządu Polskiego w Londynie zmierzającej do stworzenia Jedności, mogącej się przeciwstawić działalności dywersyjnej obcych agentur.

Skoro już „gruba czwórka" oświadczyła, że reprezentuje wszystkie siły demokratyczne w Kraju, to mogła pominąć tylko nieistotne czynniki „demokratyczne", a istotne siły działające w Kraju pominęła świadomie jako „niedemokratyczne".

Jednocześnie powstaje drugie pytanie, czy istotne siły w Kraju, które poprzednio odmówiły autorytetu „grubej czwórce", mogą uchodzić obecnie za lojalne wobec „odpowiedników w rządu polskiego w Kraju".

Jeśli interpretacja komunikatu ma iść w tym kierunku, to pocóż było wogóle rozwiązywać „grubą czwórkę"; uzupełnienie jej nieistotnymi czynnikami „demokratycznymi" nie wyposaży nowego ciała w powagę ani w siłę.

Zresztą sama nomenklatura „demokratycznych organizacji" niczego nie przesądza, otwierając tylko drogę do intryg; nie wiadomo bowiem kto jest demokratą i jaka interpretacja ma tu być stosowana: warszawska czy londyńska, czy waszyngtońska, czy też zgoła moskiewska. Wg. tej ostatniej nawet „gruba czwórka" jest odsądzana od czci demokratycznej i zaliczana do „obozu faszystowskiego".

W obliczu grożących Polsce niebezpieczeństw zewnętrznych i wewnętrznych każdy uczciwy Polak życzy sobie zjednoczenia wszystkich istot-

nych sił niepodległościowych polskich, niezależnych od wpływów i dyspozycji obcych agentur.

Zresztą jeśli demokraci są rzeczywiście demokratami, to nie mają prawa dla zachcianek swych przywódców odsuwać od wpływu czynników, cieszących się zaufaniem wielkich odłamów polskiego społeczeństwa. Trudno w naszych warunkach powoływać się na liczby, ale skoro nie można liczyć, to wystarczy objektywna ocena.

W dzisiejszych warunkach nie wszystko co się wie można i wolno napisać, natomiast wystarczy jeśli wskażemy główne czynniki, utrudniające porozumienie, są to:

1. Obce agentury działające na własną rękę lub też ukryte w cieniu kulis różnych partii, rozbijające możność solidarnego porozumienia wśród ugrupowań polskich.
2. Polityczni maklerzy, próbujący przy piecu delegackim upiec własną pieczeń polityczną.

Jedni i drudzy, operując na tle zacietrzewienia partyjnego, skutecznie torpedują każdą rzetelną próbę pojednania. Szczególnie czynnik maklerski typu lilipuciego urósł w rozgardiaszu efemeryd do roli zgoła poważnej i za żadną cenę nie chce dopuścić do ołtarza Jedności Narodowej niemiłych mu sił, a niemiłymi mu siłami są te, które przez sam fakt udziału w porozumieniu podniosłby autorytet reprezentacji i uniemożliwiłby gry i rozgrywki, uwłaszczające powadze chwili.

Stwierdzamy to w tym celu, aby wyjaśnić, że **wbrew woli Rządu Polskiego w Londynie i wbrew dążeniom całego społeczeństwa polskiego są czynniki, które nie chcą dopuścić do porozumienia istotnych sił działających w Kraju; czynniki te kierują się bądź złą wolą, bądź prywatą, bądź zacietrzewieniem.**

Wyjątkowa sytuacja w jakiej się Kraj znajduje woła o autorytet, któryby potrafił zdeptać ogniska gorszących swarów i doprowadził do stworzenia potężnej jedności.

Niestety pomimo zapowiedzi komunikatu z dn. 9. I. o utworzeniu w Kraju Rady Jedności Narodowej nie posiadamy dotychczas żadnych informacji na temat jej składu i prac. Poza tym wiele faktów wskazuje, że istotna jedność narodowa nie została osiągnięta i że wysuwane są dopiero liczne koncepcje i klucze zorganizowania Rady.

Wszystkie te koncepcje, przeważnie podyktowane sobkostwem, lub zacietrzewieniem partyjnym, mało mają wspólnego z interesem Narodu Polskiego, natomiast wszystkie cechuje dążenie do otwarcia bram tryumfalnych dla efemeryd małości i ewentualnego dopuszczenia istotnych sił bocznymi furtkami.

Nie mamy zamiaru wskazywać, kto reprezentuje w Kraju istotne siły, wymieni je niemal każdy świadomy sytuacji Polak, nie widzą ich tylko ci, którzy powołani zostali do czynności czuwania i jednoczenia. Pomimo piętrzących się trudności, wierzymy, że znajdzie się jednostka, która głucha na ujadanie szakali, da posłuch głosowi opinii, żądającej zgody i porozumienia.

A dzisiejsza opinia nie szuka porozumień demokratycznych, ani socjalistycznych, ani nacjonalistycznych, lecz żąda kategorycznie zgody polskiej.

NIE USTĄPIMY!

Cały świat od szeregu tygodni śledzi z niesłabnącym zainteresowaniem przebieg konfliktu polsko-sowieckiego, który wysunął się na czoło wszystkich zagadnień międzynarodowych i stał się probierzem stosunk w międzyalianckich. Należy bowiem stwierdzić, że spór pomiędzy rządem sowieckim a rządemRP stracił oddawna charakter dwustronny i jest problemem interesującym w tym samym co i Polskę stopniu, Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone AP. Jak wiadomo rząd RP w odpowiedzi na bezczelne i kłamliwe oświadczenie rządu sowieckiego ogłoszone w dn. 11 ub. m. za pośrednictwem agencji TASS'a, zwrócił się o mediację do rządu Wielkiej Brytanii i USA celem nawiązania przy ich współudziale rokowań z rządem sowieckim na temat „całokształtu istniejących zagadnień, których załatwienie doprowadzić powinno do stałej i przyjaznej współpracy pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim". Doręczenie deklaracji polskiej z dn. 15 ub. m. osobiście przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Edena, ambasadorowi sowieckiemu w Londynie, Gusiewowi, miało na celu podkreślenie faktu, że alianci podejmują się pośrednictwa. Jeszcze wyraźniejsze stanowisko zajął rząd waszyngtoński, gdyż ambasador USA w Moskwie, Harriman, wręczył na Kremlu notę min. Cordell Hulla, stwierdzającą gotowość pośrednictwa Stanów Zjednoczonych AP. w sprawie likwidacji sporu polsko-sowieckiego. W tych warunkach nowy komunikat agencji TASS'a z dn. 17 ub. m. stanowiący szczyt arogancji i perfidii był wyznaniem rzuconym nie tylko Polsce lecz obu wielkim mocarstwom anglosaskim. Przez to posunięcie Kreml odsłonił z całą brutalnością swe karty i to przedwcześnie,gdyż sprawę linii Curzona mógł wysunąć po nawiązaniu rokowań. które, jak stwierdza deklaracja polska z dn. 15. ub. m. miały dotyczyć „całokształtu istniejących pomiędzy Polską a ZSRR zagadnień". Tego rodzaju taktyka byłaby z punktu widzenia Moskwy o wiele bardziej wskazana, gdyż postawiłaby w trudnej sytuacji rządy WBrytanii i USA, kt're dla zachowania pozorów jedności wśród narodów sojuszniczych mogłoby skłaniać rząd RP do ustępstw terytorialnych na rzecz Sowietów. Należy bowiem stwierdzić, że sytuacja międzynarodowa jest w chwili obecnej dla Polski bardzo trudna, trzeba ją nawet określić jako koniunkturalnie złą. Jednakże odmawiając nawiązania rozmów z Polską i ignorując mediacje anglo-amerykańską, Sowiety przeciągnęły strune co uznaja nawet te koła anglosaskie, które nie ukrywają swej sympatii dla Rosji Sowieckiej. Głosy prasy londyńskiej i waszyngtońskiej świadczą o tym niezbicie. Tak np. zazwyczaj nieprzychylnie dla Polski usposobiony „Times" nazwał postawę rządu RP. „pełną głębokiego rozumu politycznego". Nie mniej krytyczny „Daily Mail" pisał: „Wszyscy podziwiamy wyczyny zbrojne Rosji, ale nie zapominamy, że u naszego boku walczyła i walczy również na lądzie, morzu i powietrzu i to do ostatnich granic swych możliwości, Polska". Wreszcie „Daily Telegraph" wskazywał na konieczność załatwienia sprawy polskich granic wschodnich, zaznaczajac, że musi ona przynieść Polsce zadośćuczynienie pod względem sprawiedliwości".

Korespondent oficjalnej agencji brytyjskiej Reutera nazwał odpowiedź sowiecką „godną pożałowania". Stanowisko prasy amerykańskiej jest jeszcze bardziej propolskie. Szereg ważnych dzienników amerykańskich jak „New York Times" i „New York Herald Tribune" podkreśla, że w spo-

rze polsko-sowieckim ważna jest nie tyle sprawa granic, lecz przede wszystkim kwestia metod postępowania państw większych w stosunku do państw mniejszych. To stanowisko prasy amerykańskiej wywołało głębokie niezadowolenie w Moskwie i dało pretekst tygodnikowi sowieckiemu „Wojna i raboczyj kłas" do ostrego ataku na dzienniki USA za zajęcie rzekomo wrogiej dla Sowietów postawy.

Również oficjalne oświadczenia odpowiedzialnych mężów stanu państw anglo-saskich nie pozostawiają żadnych wątpliwości.

Min. Eden w mowie wygłoszonej w Izbie Gmin w odpowiedzi na interpelację posła konserwatywnego Pickthorna w dn. 26 ub. m. a więc w chwili, gdy rząd sowiecki po 10-cio dniowym milczeniu odrzucił pośrednictwo Stanów Zjednoczonych w sprawie nawiązania rozmów polsko-sowieckich, przypomniał na wstępie o oświadczeniu prem. Churchilla z dn. 3. września 1940 r. głoszące: „Nigdy od chwili wybuchu wojny nie staliśmy na stanowisku, aby terytoria poszczególnych państw nie mogły ulegać żadnym zmianom. Nie uznajemy jednak i nie uznamy żadnych zmian w granicach, dokonanych podczas tej wojny, chyba że nastąpiły one za zgodą i dobrą wolą zainteresowanych państw". Stanowisko rządu brytyjskiego — powiedział następnie min. Eden — zgodne jest z duchem i treścią tego oświadczenia oraz całkowicie pokrywa się z zasadami Karty Atlantyckiej. Dalej min. Eden przytoczył treść noty swego rządu do prem. gen. Sikorskiego skierowanej po podpisaniu układu polsko-sowieckiego z dn. 30 lipca 1941 r., a stwierdzającej, że rząd JKM. nie uznaje żadnych zmian terytorialnych, które nastąpiły w Polsce od sierpnia 1939 r.

Powyższa deklaracja min. Edena stanowi niewątpliwie duży sukces Rządu RP, który przez swą oględną taktykę potrafił stworzyć ścisły junctim pomiędzy sprawą polską a interesami państw anglo-saskich. Przez przyjęcie polskiej propozycji pośrednictwa w konflikcie z Moskwą państwa anglo-saskie uznały, że nie chodzi tylko o formalne meritum sporu polsko-sowieckiego lecz przede wszystkim o zasady organizacji przyszłej Europy.

Ten sukces z dn. 26 stycznia nie oznacza, rzecz jasna, aby nasze postulaty na Wschodzie były już pomyślnie załatwione. Mimo wszystko bowiem Alianci muszą lawirować, chcąc utrzymać Rosję Sowiecką przykutą do rydwanu zjednoczonych narodów. Niedawny incydent z moskiewską „Prawdą", która świadomie podała fałszywą wiadomość o poufnych rokowaniach pokojowych pomiędzy Ribbentropem a dwoma dyplomatami angielskimi w Hiszpanii, świadczy że Moskwa nie zaniechała metody szantażu, jako ulubionego argumentu w grze dyplomatycznej. Kreml chciał dać do zrozumienia, że może wejść na drogę rokowań o odrębny pokój z Niemcami. Jakkolwiek groźba ta biorac pod uwagę ogólną sytuację Sowietów wydaje się nierealną, to jednak Alianci zachodni starają się ugłaskać Stalina różnymi ustępstwami przeważnie natury prestiżowej. Świadczy o tym wyraźnie ostatnia mowa prem. Churchilla z dn. 22 bm. Premier WBrytanii wyraził „sympatię dla rosyjskiego punktu widzenia" i powołując się na ofiary Rosji dla wspólnej sprawy zaznaczył, że ma ona prawo domagać się zabezpieczenia od agresji ze strony Zachodu. Churchill podkreślił, z całym naciskiem, nawiązując do sporu polsko-sowieckiego, że wszystkie kwestje terytorialne winny być załatwione po zakończeniu wojny. Tak więc nie ma sprzeczności pomiędzy ostatnią mową premiera WBrytanii a jego oświadczeniem z dnia 3 września 1940 r. na które powołał się min. Eden w swej

deklaracji z dnia 26 stycznia. Jest rzeczą niewątpliwą, że mocarstwa anglosaskie dążą do stworzenia równowagi sił w Europie, a nie zastąpienia potęgi niemieckiej jeszcze groźniejszą potęgą sowiecką. W tych warunkach niepomyślny dla Polski okres jest zjawiskiem przejściowym. Jak długo będzie on trwał zależy w dużej mierze od nas samych. Im bardziej taktyka polska uzależniałaby się od warunków koniunkturalnych chcąc znaleźć wyjście zadawalające wszystkich, tymbardziej sprawa będzie się wikłać. W kwestii granic RP nie może być żadnego kompromisu. Musimy również odrzucić wszelkie próby udzielenia nam „rekompensaty" na Zachodzie, gdyż Polska, która poniosła tak wiele ofiar w walce z wrogiem ma prawo domagać się zarówno na Zachodzie jak i Wschodzie słusznych granic, zapewniających jej minimum bezpieczeństwa. Granicami tymi są Odra i Nissa na Zachodzie, a linia wytyczona przez Traktat Ryski na Wschodzie. W żadnych okolicznościach nie wolno nam wyrazić rezygnacji z Ziem Wschodnich ani zaniechać o nie walki. Zasada ta obowiązuje tak Kraj jak i Rząd. Ktokolwiekby z zasady tej się wyłamywał nie będzie reprezentować poglądów jakiegokolwiek odłamu społeczeństwa polskiego. Jest rzeczą jasną, że wszelkie próby dywersji ze strony PPR i ich przybudówek ideologicznych jak t. zw. Krajowa Rada Narodowa, muszą się spotkać z jednolitym potępieniem całego społeczeństwa polskiego. Niewątpimy, że w tej przełomowej chwili Naród Polski wykaże swą zwartość wewnętrzną i gotowość bojową, a Rząd RP w Londynie i jego organy w Kraju wejdą na drogę utworzenia prawdziwej jedności narodowej, która stanie się najlepszym atutem w dalszej grze dyplomatycznej.

DEMOKRACJA POLSKA NA CENZUROWANYM

W okresie czterech lat pracy, poświęconej walce o Polskę wolną i odrodzoną, my ludzie z „Szańca" nie próbowaliśmy zasklepiać się we własnym środowisku, lecz szukaliśmy zawsze pobratymstwa idei w każdym szczerze polskim, niezależnym od rozkazów obcych międzynarodówek.

Nie zważając na drobne różnice ideologiczne pozwalaliśmy sobie, w poczuciu własnej siły na propagandę zdrowych idei, rodzących się wśród zmurszałych rumowisk partyjnych. Przyznajemy, że życzliwość nasza była nieraz niedźwiedzią przysługą dla obdarowanych i spowodowała na nich jawne napaści lub dyskretne podejrzenia o odstępstwo od zasad demokracji. Skoro „Szaniec" pochwalił, to sprawa podejrzana. Przepraszamy, mieliśmy najlepsze chęci i pochwałami swemi nie chcieliśmy nikomu zamykać drogi do kariery nawet w środowisku demokratycznym.

Co to jest demokracja?

Ale cóż to jest wreszcie ta demokracja, która jednych miłosiernie garnie pod swe kokosze skrzydła, a drugich po macoszemu odpycha.

Jaki moment decyduje o tym, że kierunek uznany dotychczas za faszystowski nagle zostaje rozgrzeszony i w białej szacie oblubieńca dopuszczony zotaje do grona demokracji.

Dlaczego np. Dr. Bielecki prezes Stronnictwa Narodowego w Londynie wg. artykułu W.R.N. (PPS.) z 13. VIII. jest niepoprawnym faszystą, a jeden z jego mistrzów sedziwy narodowiec p. M. Seyda, już przeszedł Rubikon i jest zacnym demokratą.

Czy może decyduje tu przekonanie społeczne i stanowisko człowieka w życiu gospodarczym? — też nie! Słynny multimilioner baron węglowy — żyd Falter, był członkiem demokatycznego rządu polskiego na emigracji, obecnie zaś piastuje mandat jednego z delegatów tegoż rządu w Stanach Zjednoczonych i uchodzi właśnie za gorliwego demokratę, gdy tymczasem najbiedniejszy robotnik o ile jest czytelnikiem „Szańca" lub „Załogi" już nie może nawet marzyć o tym, aby zostać zaliczonym w poczet demokracji.

Jest tu jakiś moment zakłamania, polegający choćby na tym, że nigdy nie wiadomo co to jest demokracja i o jaką demokrację chodzi. Czy o demokrac ę jako ustrój państw starożytnej Grecji, polegający na równości politycznej wszystkich obywateli, z wykluczeniem jednak ludzi obcego pochodzenia, wyznających obcy kult religijny i niewolników, czy też o reklamowaną przez żydów „demokrację" typu blumskiego, która była narzędziem w ręku komunistów moskiewskich i doprowadziła do upadku Francję, czy o „demokrację" pod którą podszywają się obecnie towarzysze z Kremla, czy też o demokrację angielską, tym razem, demokrację bez cudzysłowów.

Przypomnieć należy, że w 1922 roku, gdy na konferencji polsko-sowieckiej przewodniczący polskiej delegacji zwrócił się do jednego z „towarzyszów", jako do delegata wielkiej „demokracji rosyjskiej" spotkał się ze stanowczą repliką i stwierdzeniem, że ZSSR nie jest demokracją, lecz związkiem państw socjalistycznych i dyktaturą proletariatu.

A teraz komuniści przyznają się do demokracji i nawet w stosunku do nas chcą być mistrzami cnót demokratycznych. Złośliwi twierdzą, że póki bolszewicy mordowali obszarników, fabrykantów i białogwardzistów byli tylko totalistami, natomiast gdy nauczyli się mordować całymi milionami chłopów i robotników — zeszli w lud i stali się demokracją.

Demokracja polska.

My Polacy musimy się skromnie przyznać, że podobnie jak rozwój naszego życia pominął fazę feudalizmu i oświeconego absolutyzmu, podobnie nie przeżywaliśmy samodzielnie tego, co narody zachodniej Europy nazywały w XIX wieku „demokracją", a co przybrało postać walki z pozostałościami feudalizmu i absolutnej władzy monarchów.

W okresie tych fermentów i przekształceń zachodnio-europejskich nie mieliśmy własnego państwa, a różne „izmy" modne w Europie, jak liberalizm, socjalizm i demokratyzm przeszczepialiśmy głównie z tendencją swojskiego zużytkowania tych ideologii przede wszystkim, jako narzędzia walki z zaborcami. Dlatego i demokracja zachowała u nas postać zamorskiego kwiatka, którego nie potrafiliśmy pielęgnować i który też nigdy naprawdę nie zakwitł na naszym gruncie.

Najdalej zaś byliśmy od tego, co nazywa się demokracją w Anglii, a co polega na wybitnym zmyśle godności narodowej i osobistej, na właściwej ocenie wszystkich tradycyjnych czynników życia angielskiego oraz na przywiązaniu do ewolucyjnego rozwoju instytucji społecznych i politycznych.

Ten system demokratyczny najmniej przypomina metody i zasady naszej „demokracji".

Demokrata angielski opuszcza stanowisko kierownicze i przechodzi do opozycji gdy uzna, że przekonania jego nie są podzielane przez aktualną większość, polski „demokrata" albo narobi wrzasku, że go majoryzują,

albo też zrezygnuje ze swych przekonań i przyczepi się do jednej z brygad zwycięskich.

Demokrata angielski naogół nie lubi konsolidacji, ceniąc tradycyjną samodzielność i zmianę rządów, ale skoro zawiera układy konsolidacyjne, to umie wiernie ich przestrzegać chociażby to były układy kierunku konserwatywnego z angielskim socjalizmem, jednoczące we wspólnym bloku lordów i robociarzy.

Wywody powyższe podtrzymujemy, aczkolwek jedno z pism W.R.N. (P.P.S.) nedawno twierdziło, że „Szaniec" jako organ prasowy „reakcji" polskiej nie ma nic w tej sprawie do gadania, wykładnikiem i znawcą demokratycznych stosunków zagranicznych jest tylko polska demokracja. Przyznajemy, że reakcją jesteśmy, nawet najskrajniejszą reakcją przeciw wszelkiemu kołtuństwu, nie wyłączając socjalistycznego i demokratycznego, natomiast pozwalamy sobie przypomnieć, że pierwsze poważne stosunki z demokracją angielską nawiązał podczas Wojny Światowej właśnie Roman Dmowski, przedstawiciel „reakcji polskiej", gdy przedstawiciele polskiej „demokracji" z panami Augustem Zalewskim i Rettingerem zostali wówczas wydaleni z Anglii za sprzyjanie państwom centralnym. Ponieważ stoimy na stonowisku, że prawda żadnemu uczciwemu kierunkowi nie zaszkodzi, więc możemy stwierdzić, że obecny sojusz Polski z Anglią został zawarty przez przedstawicieli kierunku, który w dziedzinie polityki zagranicznej ma wielkie grzechy na sumieniu, mianowicie przez przedstawicieli sanacji. W jednym i drugim wypadku demokracja przyszła na „gotowe".

Geografia demokracji polskiej.

Ale wróćmy jeszcze do geografii politycznej demokracji polskiej. Zadanie o tyle uproszczone, że cztery stronnictwa polskie w słynnej tegorocznej sierpniowej deklaracji uznały się za główną reprezentację demokracji polskiej. Aczkolwiek wiele głosów wypowiedziało się przeciwko monopolowi reprezentowania przez te cztery stronnictwa ogółu społeczeństwa polskiego, to nie było poważnych sprzeciwów co do reprezentowania przez t. zw. „grubą czwórkę" obozu demokracji polskiej.

Skoro tak, to i my się nie przeciwstawiamy i przystępujemy kolejno do analizy członków demokracji polskiej, czyli:

1. Stronnictwa Ludowego,
2. P.P.S.,
3. Stronnictwa Pracy,
4. Narodowej grupy „Walki" (odłamu Str. Narodowego)

(W następnym numerze podamy charakterystykę tych stronnictw).

PRZYKŁAD JUGOSŁAWII PRZYŚWIECA KOMUNIE POLSKIEJ

W jednym z organów PPR ukazał się w końcu grudnia ub. r. „Manifest demokratycznych organizacyj społeczno-politycznych i wojskowych w Polsce" pod którym widnieją podpisy dziesięciu „rozmaitych" ugrupowań. Wśród podpisów Komitet Centralny PPR kryje się na jednym z dalszych miejsc, na front zaś wysunęte zostały organzacje fikcyjne, które nie są niczym innym jak komórkami PPR. Pustym nic nie znaczącym szyldem są bowiem „grupa działaczy Stronnictwa Ludowego" „Przedstawiciele Wolnych

Zawodów", „Grupa Bezpartyjnych Demokratów", „Przedstawiciele podziemnego ruchu zawodowego".

Z drugiej zaś strony takie organizacje jak: „Związek Walki Młodych" „Komitet Inicjatywy Narodowej", „Dowództwo Gwardii Ludowej" są zwykłymi przybudówkami tej samej PPR.

Jaka jest treść tego manifestu?

Odezwa atakuje na wstępie w sposób niezwykle ostry rząd RP w Londynie i obarcza go odpowiedzialnością za wszelkie trudności chwili obecnej. W dziedzinie polityki zagranicznej głównym winami rządu mają być: brak stosunków dyplomatycznych z ZSSR, ochłodzenie stosunków z rządem czechosłowackim, a nawet „odosobnienie i zła opinia Polski w obozie Sprzymierzonych". W dziedzinie wojskowej manifest zarzuca rządowi bierne wyczekiwanie armii na Środkowym Wschodzie — w Kraju zaś ma panować zamęt polityczny oraz osłabienie walki z niemieckim okupantem.

Manifest oznajmia dalej o stworzeniu „Krajowej Rady Narodowej", jako faktycznego przedstawicielstwa narodu jedynie upoważnionego do „kierowania jego losami". Rada ma się składać według zapewnienia odezwy z „najlepszych przedstawicieli demokracji polskiej" i wyłoni w odpowiedniej chwili rząd tymczasowy złożony z „najświetniejszych umysłów obozu demokratycznego".

Pozatem „Krajowa Rada Narodowa" powołała „Dowództwo Krajowej Armii Ludowej". W województwach, miastach i gminach powstaną rady „działaczy zorganizowanych i bezpartyjnych zwolenników myśli demokratycznej". Rady te byłyby oczywiście odpowiednikiem Sowietów.

W polityce zagranicznej „Manifest" zapowiada oparcie się o aliantów, lecz „w pierwszym rzędzie o Związek Sowiecki". Co się tyczy granicy wschodniej to „zostanie ona ustalona zgodnie z wolą ludności, na zasadzie przyjaznego porozumienia z ZSRR."

Jednocześnie ukazała się Deklaracja Naczelnego Komitetu Ludowego zjednoczonych stronnictw demokratycznych i socjalistycznych.

Deklaracja oznajmia o powołaniu do życia Naczelnego Komitetu Ludowego „jako tymczasowej władzy zjednoczonych stronnictw demokratycznych, do której rozporządzenia oddane będą siły zbrojne demokracji polskiej — Polska Armia Ludowa".

Napuszona i pełna czczych frazesów odezwa ogłasza program w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej bliźniaczo podobny do programu „Manifestu demokratycznych organizacyj społeczno-politycznych i wojskowych w Polsce" a w końcu „wszystkie stronnictwa, ugrupowania i organizacje ożywione dążeniami, którym daje wyraz niniejsza deklaracja wzywa do przyłączenia się do zjednoczenia stronnictw demokratycznych i socjalistycznych, a wszystkich robotników, chłopów i pracowników umysłowych do wstepowania w szeregi organizacji grupującej się przy „Naczelnym Komitecie Ludowym."

Oba manifesty są przejawem tej samej akcji dywersyjnej, kierowanej przez agentury sowieckie.

Organem KRN zostało pismo „Rada Narodowa", którego pierwszy numer nosi datę 5. I. 44. Jest on krótki i zawiera komunikat o powstaniu KRN, wyciąg ze Statutu Tymczasowego Rad Narodowych oraz Deklaracje Krajowej Rady Narodowej. Jako szczyt zakłamania i obłudy komunistycznej przytaczamy z niej wyjątek:

„Krajowa Rada Narodowa wyłoniona w dniu 1 stycznia 1944 r. w W-wie przez demokratyczno-niepodległościowe organizacje polityczne, wojskowe i społeczne — staje przed Narodem Polskim jako wykonawczyni jego woli, powołana i upoważniona do kierowania jego walką w imię najwyższej zasady: **narodowego i państwowego interesu Polski.**

Krajowa Rada Narodowa stawia przed sobą jako główne i naczelne zadanie: **zjednoczenie i mobilizację wszystkich** sił narodu i wszystkich środków do walki na śmierć i życie z bestialskim okupantem w celu wyzwolenia Polski. Dla osiągnięcia tego celu Krajowa Rada Narodowa:

powołuje do życia Armię Ludową, jako siłę zbrojną Narodu, która skupić winna w swych szeregach wszystkich chcących walczyć o niepodległość Ojczyzny,

mianuje dowództwo Armii Ludowej,

obejmuje władzę zwierzchnią nad siłami zbrojnymi Narodu Polskiego,

nie spocznie w swej pracy nad organzacją czynu zbrojnego całego Narodu aż do chwili wywalczenia Wolnej, Demokratycznej i Suwerennej **Polski"...** (podkr. red.)

Jako „narodowy państwowy interes Polski" widzi KRN w dalszym ciągu między innymi w: „jaknajszybszym nawiązaniu stosunków trwałej przyjaźni i współpracy Polski ze Związkiem Sowieckim oraz przyłączeniu się Polski do paktu zawartego między ZSRR i Czechosłowacją, w grudniu 1943 roku.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego jakby wyglądał Naród Polski w „trwałej współpracy ze Związkiem Sowieckim". Los Polaków na ziemiach wschodnich jest tego dobitnym przykładem.

Nr. 2 Rady Narodowej z dn. 20. I. 44 przynosi w kolejności:

Dekret Nr. 1 — O powołaniu i organizacji Armii Ludowej,

Dekret Nr. 2 — O organizacji Dowództwa Głównego Armii Ludowej,

Dekret Nr. 3 — Nominacje na dowódców Armii Ludowej, oraz Statut Tymczasowy Rad Narodowych w pełnym brzmieniu.

Przytaczamy z niego najważniejsze wyjątki:

„§ 1 — podstawa Rad Narodowych.

Moralno prawną podstawą, na której powstają i opierają swoją działalność Rady Narodowe, jest wola szerokich mas polskich wyrażona:

w ofiarnej zbrojnej walce ludu polskiego z okupantem wbrew przeciwdziałaniu reakcji,

w demokratycznych zasadach konstytucji marcowej 1921 r., obalonej wbrew prawu i narodowi przez totalistyczny system sanacyjno-ozonowy,

w „Manifeście Demokratycznych Organizacji Społeczno-Politycznych i Wojskowych" skierowanym do narodu w grudniu 1943"...

„§ 9 — Uprawnienia szczególne Krajowej Rady Narodowej.

1. Krajowa Rada Narodowa występuje na zewnątrz Państwa w imieniu narodu polskiego, aż do czasu powstania Rządu Tymczasowego.

2. Krajowa Rada Narodowa mianuje dowództwo krajowe Armii Ludowej, jak też przeprowadza zmiany i uzupełnienie w jego składzie.

3. Krajowa Rada Narodowa powoła Rząd Tymczasowy w momencie uznanym przez siebie za konieczny dla interesów Polski.

Równocześnie z powołaniem Rządu Tymczasowego Krajowa Rada Narodowa udzieli rządowi pełnomocnictw w zakresie sprawowania władzy, sama zaś przy Rządzie Tymczasowym spełniać będzie funkcję kontroli działalności Rządu Tymczasowego i najwyższej reprezentacji woli narodu"...

Treść tych odezw pełna cynicznych kłamstw i przeinaczania faktów mówi sama za siebie. Powoływanie jakichś rad narodowych, rządów tymczasowych, armii ludowych na wzór Jugosławii jest próbą siania zamętu i wewnętrznego rozdwojenia społeczeństwa, celem osłabienia sił Polski w wojnie. Próby te z góry skazane są na niepowodzenie, gdyż sytuacja wewnętrzna Polski nie wykazuje żadnego podobieństwa z sytuacją w Jugosławii, a ogromna większość społeczeństwa polskiego potrafi stłumić w zarodku dywersję komunistyczną, podejmowaną w chwili, gdy wojna wkracza w swe stadjum końcowe a Naród Polski gotuje się do ostatecznej rozprawy z najźdźcą lub... z najeźdźcami.

LEWICA W OFENSYWIE

Naród Polski przeżywa okres przełomowy, który zadecyduje o jego losach na przeciąg stuleci. W tych warunkach jedność narodowa jest nakazem chwili. Tymczasem ugrupowania lewicy usiłują upiec własną pieczeń przy ogniu „demokracji", nie zważając że w ten sposób znakomicie ułatwiają zadanie agentom sowieckim reprezentowanym przez PPR, Krajową Radę Narodową i inne komunistyczne przybudówki.

W organie syndykalistycznym „Czyn" (Nr. 1 z dn. 7. II) ukazał się komunikat podpisany przez ugrupowania:

Patriotyczny front Lewicy Polskiej: Związek Syndykalistów Polskich, Stronnictwo Polskiej Demokracji, Socjalistów Ludowych „Wolność" oraz Naczelny Komitet Ludowy Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych i Socjalistycznych, Robotniczą Partię Polskich Socjalistów, Polskie Stronnictwo Demokratyczne, Polską Ludową Akcję Niepodległościową, o treści następującej:

„W obliczu historycznych przemian, gdy ważą się losy Narodu i Państwa Polskiego, niżej podpisane stronnictwa i organizacje, w zgodnym rozumieniu potrzeb politycznych i społecznych ludu polskiego, powołuje do życia „Centralizację Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych".

W walce o słuszne prawa narodu polskiego „Centralizacja Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych" będzie dążyć do realizacji postulatów politycznych, społecznych i ekonomicznych narzuconych nam przez dzieje jako wielkie zadanie historyczne epoki bieżącej.

Takimi postulatami są:

1. Wolne i niepodległe Państwo Polskie,

2. Przebudowa ustroju społeczno-politycznego poprzez planową gospodarkę, uspołecznienie kapitałów, środków produkcji, wymiany, domów czynszowych, przymusową i natychmiastową reformę rolną bez odszkodo-

wania oraz szerokie ubezpieczenia społeczne w ramach polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Niżej podpisane stronnictwa i organizacje, wzywają wszystkie inne ugrupowania polityczne stojące na gruncie wymienionych postulatów do przystąpienia do „Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych.”

Wśród podpisów widnieje podpis Robotniczej Partii Polskich Syndykalistów, która jak wiadomo jest ugrupowaniem, gdzie dominują wpływy trockistowsko-komunistyczne i która ściśle współpracuje z PPR. Powołany do życia „Centralny Komitet Ludowy Centralizacji Stronnictw Demokratycznych, Socjalistycznych i Syndykalistycznych” nie obejmuje wprawdzie PPR ani „Rady Krajowej”, lecz obecność w nim RPPS posiada swą wymowę. Z drugiej zaś strony „WRN” nie wchodzi w skład bloku.

„Czyn” zamieścił również deklarację programową, która w dziedzinie polityki wewnętrznej wyraża skrajne postulaty — tak np. pkt. 11 dekl. mówi, że „wszystkie środki produkcji winny być uspołecznione z wyjątkiem tych, w których sama praca a nie fakt posiadania daje źródło utrzymania.” Punkt 12 stanowi, że „winna być przeprowadzona reforma rolna bez odszkodowania i winna być zatrzymana indywidualna gospodarka chłopska, jednak związana w syndykaty wiejskie dla wykonywania tych funkcji gospodarczych, które przechodzą możność indywidualnej gospodarki”. W punkcie 13-ym jest powiedziane, że „handel prywatny winien być zniesiony, a zaprowadzona wymiana społeczna, i że handel zagraniczny winien być funkcją uspołecznionej Rzplitej”. Wreszcie w pkt. 14-ym czytamy że „znosi się pracę najemną na wsi i w mieście i zależność gospodarczą człowieka od człowieka”. W ten sposób „Centralizacja” dąży właściwie do faktycznego skasowania własności prywatnej.

Co się tyczy religii to deklaracja w punkcie 17-ym stwierdza, że „wierzenia religijne zostawia się niczym nie skrępowanej woli jednostki, lecz, że wierzenia te nie mają żadnego wyrazu w wychowaniu publicznym i urządzeniach publicznych”, a więc stoi na gruncie zupełnej laicyzacji.

W dziedzinie polityki zagranicznej deklaracja zajmuje formalne stanowisko polskie głosząc w punkcie 3-im że „punktem wyjściowym w naszym sporze granicznym z Rosją winna być granica z 1939 roku” lecz dalsze paragrafy (np. p. 6 o „federacji wolnych ludów środkowej Europy” jako „wstępny do Stanów Zjednoczonych Europy”) bardzo mglisto sformułowane mogą być w razie potrzeby interpretowane bardzo elastycznie w duchu ostatnich zmian konstytucji sowieckiej.

Deklaracja uznaje wprawdzie „Rząd polski w Londynie jako przedstawicielstwo gwarantujące prawno-polityczną ciągłość trwania Rzeczypospolitej, prowadzącą naszą politykę na forum światowym”, lecz odnosi się wybitnie negatywnie do powołanej z inicjatywy Pełnomocnika Rządu na Kraj Rady Jedności Narodowej, nazywając ją „wyrazem odchodzącego w dal układu „tradycyjnego”, albo reakcyjnego, lub takiego, które dawno już swe hasła wyzwolenia socjalnego przenegocjował w oportuniźmie politycznym i życiowym”.

Stosunek do „WRN”, która jest jednym z filarów „grubej czwórki” nie został sprecyzowany. Wszystko zdaje się wskazywać, że lewica prowadzi tu dwulicową grę, chcąc z jednej strony zdyskontować przez WRN korzyś-

ci wypływające z legalności, a z drugiej wszcząć w terenie akcję agitacyjną o wielkim zasięgu.

Ta wysoce szkodliwa dywersja ugrupowań lewicowych znajduje podatny grunt wobec niezdecydowanego stanowiska t. zw. czynnik w oficjalnych.

Dla właściwej oceny niebezpieczeństwa dywersyjnej akcji peryferyj lewicy należy podkreślić, że przygotowuje ona podłoże dla akcji komuny. Jest rzeczą stwierdzoną, że np. obecny werbunek i działanie Gwardii Ludowej rozwja się w terenie na podłożu dawnych „Wici” i socjalistycznego „Turu”. Kto nie lekceważy komuny w Polsce nie może tolerować niebezpiecznych harców RPPS, Syndykalistów, Demokratów itp.

Dlatego też wszystkie narodowo myślące elementy winny dać mocną odprawę tym warcholskim wybrykom pod pokrywką Demokracji.

TRAGEDIA FINLANDII

Kapitulacja Włoch była ciężkim ciosem dla Niemiec nie tyle może pod względem czysto wojskowym, ile moralnym. Sam Hitler w swej ostatniej mowie przyznał bez ogródek iż odpadnięcie sojusznika włoskiego wywołało w społeczeństwie niemieckim tak silne wrażenie, że istniało niebezpieczeństwo wewnętrznego załamania się. Obecnie w momencie niepowodzeń na froncie wschodnim i w obliczu zbliżającej się szybkimi krokami inwazji kontynentu, Niemcy muszą się poważnie liczyć z utratą drugiego sojusznika — Finlandii. Będzie to dla nich cios niemniej bolesny niż „zdrada” Włoch królewskich, tymbardziej, że w tym wypadku znalezienie fińskiego odpowiednika Mussoliniego napotka na trudności nie do przezwyciężenia. Pozatem odpadnięcie Finlandii będzie posiadało charakter niezwykle symptomatyczny na tle og´lnego położenia wojennego i może pociągnąć za sobą wprost nieobliczalne następstwa.

Państwa wasalne, a zwłaszcza Węgry połączone z Finlandią węzłami pokrewieństwa rasowego czekają tylko na dogodny moment, aby zerwać z III Rzeszą i wycofać się z honorem z wojny, którą uważają już za przegraną przez Hitlera. Dlatego też sprawa odrębnego pokoju z Finlandią jest niejako kamieniem probierczym polityki Aliantów w stosunku do satelitów Niemiec, którzy niejednokrotnie działali nie z własnej woli lecz pod przymusem wytworzonych okoliczności zewnętrznych.

Jak wiadmo w pierwszej dekadzie bieżącego miesiąca amerykański sekretarz stanu Cordell Hull skierował do rządu w Helsinkach notę przestrzegającą Finlandię przed skutkami dalszego prowadzenia wojny przy boku Niemiec. Nota powyższa była przedmiotem długich narad rządu Lienkomiesa, w wyniku kt´rych do Sztokholmu udało się szereg wybitnych parlamentarzystów fiskich jak b. premier i minister spraw zagranicznych Pasikivi, wpływowy członek komisji spraw zagranicznych parlamentu w Helsinkach Virtanen, b. minister spraw zagranicznych Erko oraz minister spraw wewnętrznych w obecnym gabinecie Erenrot.

Prof Pasikivi, który prowadził z ramienia Finlandii w 1940 r. rokowania o pokój z ZSRR i podpisał w imieniu swego rządu traktat moskiewski z dn. 12 marca 1940 r., odbył już dwie narady z posłanką sowiecką w Sztokholmie panią Kołłontaj. Jednocześnie fiński minister spraw zagranicznych

Ramsay miał wręczyć posłowi niemieckiemu von Blücherowi notę zapowiadającą, że Finlandia będzie musiała wycofać się z wojny. Wszystko więc zdaje się wskazywać, że na północy Europy przygotowują się wypadki, które mogą w dużym stopniu wpłynąć na losy, a przede wszystkim na czas trwania obecnej wojny.

Należy sądzić, że Londyn i Waszyngton zdają sobie w pełni z tego sprawę. W interesie wszystkich narodów zjednoczonych jest aby Finlandia otrzymała takie warunki pokoju, czy też zawieszenia broni które, byłyby zgodne z jej honorem narodowym i gwarantowały zachowanie niepodległości. Zastosowanie natomiast doktrynerskiej zasady bezwzględnej kapitulacji mogłoby mieć najbardziej opłakane skutki. Mocarstwa zachodnie o ile nie chcą stracić sympatii mniejszych narodów muszą postawić kres wybujałym apetytom czerwonych władców Kremla, które w wypadku Finlandii idą bardzo daleko. Tak np. przed kilku dniami naczelny organ sowiecki „Izwiestje" ogłosił prowokacyjny w tonie a zakłamany w treści artykuł p. t. „Fińscy zaborcy — precz z ziemi sowieckiej". Autor tych obliczonych zapewne na ignorancję i naiwność pewnych sfer anglo-saskich elukubracji pisze m. in.: Wojna nie nauczyła niczego fińskich imperialistów. Żyją oni jeszcze marzeniami o wielkiej Finlandii do Morza Białego, Uralu i Jenisieja (!). I dziś płaszczące się przed Hitlerem gady chcą wmówić, że bronią terenów fińskich na wschód od Pietrozowodska". Publicysta czołowego organu sowieckiego nie jest jak widać pozbawiony humoru. Gorzej jednak gdy tak wytrawny i poważny dziennik angielski jak „Times" wypowiada pogląd, że „Finowie nie zostali zgangrenowani przez ustrój faszystowski (sic) który właśnie ostatnio mieli u siebie". Można zrozumieć pewne konieczności polityczne o charakterze koniunkturalnym, lecz elastyczność zasad musi mieć pewne granice. Organ City posiadający dość podejrzane kontakty z ambasadą sowiecką nie reprezentuje jednak prawdziwej opinii angielskiej, która wie, że Finlandia jest jednym z najbardziej demokratycznych państw na świecie. Rząd fiński podkreślał niejednokrotnie, że prowadzi wojnę — niezależne od Niemiec — w obronie żywotnych interesów narodowych i pragnie dobrych stosunków z Rosją Sowiecką pod warunkiem zapewnienia niepodległości Finlandii.

NIE NADUŻYWAĆ SŁOWA „FASZYZM" !

Na marginesie ordynarnej napaści urzędowych sowieckich „Izwiestii" na politykę zagraniczną Watykanu jeden z najwybitniejszych publicystów amerykańskich Walter Lippman (zresztą żyd z pochodzenia) uważany za wykładnika poglądów prezydenta Roosevelta, pisze na łamach „New York Herald Tribune": „Atak urzędowego dziennika moskiewskiego na Watykan jest bardzo niewłaściwym wystąpieniem. Przymiotnik „faszystowski" nie jest słowem, którego dziennikarze mogą używać bez zastanowieniania. Jest to słowo, którego trzeba używać bardzo ostrożnie, ponieważ przyjęliśmy zobowiązania traktowania faszystów jako wrogów".

Słowa te winny wryć się w pamięć autora niezbyt fortunnego artykułu „Światła wśród mroków", który ukazał się na łamach oficjalnej „Rzeczpospolitej" (Nr. 2 (74) — 7. II). Pisze on m. in. „Żal nam było obałamuconej młodzieży, która przed wojną uległa nastrojom faszystowskim. Żal nam było także tej młodzieży, którą podszepty komunistyczne usiłowały zagarnąć pod skrzydła wrogie. Na szczęście ani jednych, ani drugich nie

było zadużo po miastach i wsiach, było tylko czasami dużo hałasu i wrzawy „dynamicznej”.

Od owych dni przeszło tyle tragicznych lat wojny, że młodzież ówczesna zdążyła dojrzeć i porość w doświadczenie, które pozwala jej dziś poddać rewizji jej dawne wykolejenia i manowce. Na to czekamy i na to liczymy.”

Ponieważ trudno posądzać publicystę „Rzplitej Polskiej” o ignorancję, należy sądzić żę mamy tu do czynienia z bezrozumnym zacietrzewieniem partyjnym i wyraźną złą wolą. W mniemaniu tym utwierdzają nas dalsze wywody autora:

„Demokracja polska złożyła świeżo wspaniały dowód patriotyzmu, rozwagi, dojrzałości i odpowiedzialności, zawierając w czasie wojny porozumienie czterech stronnictw politycznych reprezentujących ludność miast i wsi. Jest to imponujący sojusz zaufania i dobrej woli, zawarty w najwyższym interesie Narodu, obowiązujący także i na czas po wojnie, oparty na szerokiej platformie demokratycznej. Wszystkie inne ugrupowania polskie powinny i mogą przyłączyć się do tego sojuszu, nawiązując współpracę z jednym ze stronnictw w porozumieniu reprezentowanych. Warunek jest tylko jeden, a mianowicie akceptowanie i uznanie demokratycznej ideologii za podstawę budowy nowego państwa. Dla faszystów i dla komunistów nie ma w Polsce miejsca.

W ramach wielkich stronnictw pomieścić się mogą różnorakie dążenia, hasła i idee, byle tylko wypływały one z pnia demokratycznego i w demokracji widziały szanse spokojnego rozwoju Polski. Wszystkie inne doktryny będą zwalczane i obracane w niwecz.”

Chcemy wierzyć że organ pełnomocnika RP wyciągnie należyte wnioski z wypowiedzi najbardziej miarodajnego rzecznika wielkiej demokracji amerykańskiej i zaniecha na przyszłość niedopuszczalnych chwytów.

NARÓD ZIEMIOM GRANICZNYM

Nasze ziemie graniczne zarówno wschodnie, jak i zachodnie wymagają dziś natychmiastowej pomocy. Całe społeczeństwo winno pospieszyć z pomocą Polakom ziem granicznych składając dla nich dar na fundusz imienia generała Władysława Sikorskiego.

Niniejszym otwieramy rubrykę ofiar, które będą przekazywane do „Komitetu uczczenia pamięci gen. W. Sikorskiego”.

Na fundusz im. gen. Skorskiego: Apolinary zł. 200.—

Ofiary

M2 — 2.000; KN. — 40; Z.IX — 10.000; Barbara — 50; Z.X — 10.000

M2 — 2.000; KN. — 40; ZIX — 10.000; Barbara — 50; ZX — 10.000; Jasiek — 50; Prof. — 250; Halusia — 20; Mama Halusi — 20; Sport — 20; Ski — 250; Krzeja — 30; Stawicz — 20; Zbrucz — 1.000; Włoszczyzna — 250; Rogal RMK 11; Bożenka Cecyljowa — 1.000; Te2 — 20.500; M — 10.000 y — 10.000; Lek — 100; ZXII — 5.000; Pomorze — 80; Andrzej — 30; Opiekunka — 47; Dowmunt — 50; Wójt — 50; Sulla — 50; Leonard — 50; Tomasława — 25; Romek — 30; Pomorze — 20; Mecenas — 150; Augustyn — 100; Krzysztof — 60; Adam — 20; Ku uczczeniu pamięci Zbyszka — — 150.